

sposób: aresztowano bogatego żyda i bito dopóty, póki nie dał kilka
lub kilkanaście tysięcy marek. Później aresztowano dwie ilości wódki
i gdy właściciel wyprosił o zwrot wódki - oddawano
prosto flannę. Tymczasem zabierano po cenie ornamentalnej pier-
ścionki, a gdy ktoś opierał się, - aresztowano i bito.
Mój brat, synowie sędziwa Sledy, p. Cyngut, posiadał cały stos
aktów o nadużyciach Dyktawskiego. Ale p. Cyngut biegał do
głównego u Dyktawskiego i akta te leżały już blisko 8 miesięcy
i było, leżało do czasu, aż zginęły wreszcie.

Wreszcie, cieniem męstwa drobne, niestety, dowody o gwałtach
nad żydami i funkcjonowaniu posterunków. Nie o żydów mi chodzi,
mnie ich i bili, ale tylko nie zadowolono i nie w celach
zysku! Jak już pisał Pan Rudkowski, dobry i pewny
zotwier pojechał po pierwsze dowody, przywiózł zaś w rozpisaniu
poprosił tylko „skarżę S. Deuruka”, mniej ważną, czy wójt co więcej,
nie wiem, bo cała jechał do Szpitala i na trzech dniach umarł.
Lekarz twierdzi, że na zapalenie płuc. Podobno zarzucił się w drodze,
choć miał kórki i siewer.

Dowody niecne i pierwsze (niecne: skargi i petycje
flannami po wódce, skradzioną pierścionkami i inną) oraz
wiele innych informacji udzielił ppor. Józef Gebhard, komendant
placu w Włoch. Wójt. Jest to b. polecił. 1 p.p. pseud. Dyktawski
był w Karynie ofic. w Modlinie w 1917 r., kiedy stał tam II batalion.
On również przedstawi świadków. Ja mógłbym posłać tam specjalistę,
oficera, który by przeprowadził całą sprawę, ale oficera nie mam
poważnie wyznać, zaś polecił mi nie poradzić, wreszcie, trzeba by
wtedy rozprawić się, a na to braku czasu.

Gardło pragnę Pan Rudkowski o zachowanie
w tajemnicy, ale to nie jest, że ja o tym mówię. Jest wielu
nam już wrogów, to domyśleć może w Warszawie. Nazwał pragnę
bardzo, żeby w tych sprawach nie figurował w żadnym charakterze
nawet ludnie „nasi” mieć mi według mnie o mnie. Ja zawsze 371

redaje farty i iwoła oraz nerwowe osób, które mogą być użyte do pośrednictwa.

INSTYTUT
ARCHIW
New York
PILSUDSKI
INSTYTUT
ARCHIW
New

Łódź. Porucznik Łojka, intendent grupy dyktando, typ nad typy! Jego panienci: biurowe, Stella, Hela i t.p. coraz braurolekt. po 30000 marek, oczywiście „spasowane” po babkach i ciotkach! Gmiliły agent mógłby stwierdzić, że tam interesuje jest dom publiczny, względnie karenek Łojki, arcybiskup, spisek tego ewangelicznego. Był tam wypracowany, jako zastępca Łojki (!) kapitan Kamenicki (Bomta z 5 pp.) obecnie z 50 pp. (Dubno), ale dziwnie się stało, że wkrótce uylano go staunted, przez kilku dziwnych rzedwie. Bo Bomta jest uczynny ostopieć, ale mało wczorny, zbyt otwarty i prosty. Oile się nie myli, Bomta niedawno był w Warszawie, być może w związku z sprawą Łojki, ale zapewne nie wiem.

Wilno. Zydawski kamowcyum, ciśnie naturalnie, ziołowe z Perca, Landberga, Blocha (wzrost z Lublina) i z innych żydów przed 4-5 miesiącami zwizrali się z intendenturą gen. Reptyckiego i dostawali produkty spożywcze. Perca, mój b. kolega przynajmniej obydliwy żydek, jak również jego współwice byli przed 5 miesiącami zupełnie gołi. Na dostawach w ciągu tego czasu zarobili 9 milionów marek. Perca kupił sobie obecnie kamienicę w Warszawie na ulicy Brackiego za 1700 000 marek. Landberg przed kilku dniami kupił sobie również kamienicę w Dublinie od niejakiego Oppenheima. Tych żydów Oddr. II wkrótce zamkną i przeprowadzić dochodzenia, bo za te 9 milionów zapewne ^{intendentów} kaptali zbrojnie i zbrojne, resztę ktoś z oficerów ^{intendentów} murek w tem rzeczywiście mać.

Intendent 1 kw. Stalców Wielkopolskich (grupa gen. Reptyckiego) por. Wachalski ^{z domu} ptaci ^{z domu} i stółem za darmo, dostawiane przez żydów. Dawadów dostawczy może Ulrod walki z lichwą i spekulacją w Lódzku. Sprawy te poruszają się wstawa, ale to tydzień, co i nic.

Warszawa. Graszyc obecnie w Warszawie niejaki Antoni Grytner, jego biulet wrytaw z adresem miedkani zastępcy.

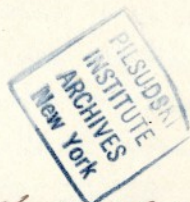
Pan ten dostał od jednej z Intendentów grupy heptycznego
kilka milionów marek na dostawę. Jest to pijan i wesoły
taka osoba, jakby strona na dostawę. Panował w ciągu
krótkiego czasu pisał w Warszawie z dziennikami około dwustu
tysięcy i szuka sposobu zarobienia tych pieniędzy (bo wesoły
dostawę się nie trudzi) - proponował swojemu majomeinnu
- Janowi Skorpce (dublin ul. Szopowa 15) jeden milion dla
gry na giełdzie, żeby zarobić coś pieniędzy na wynagrodzenie, póki
ich jeszcze nie pusi do reszty. Skorupka, estawien solidny i uczciwy
naturalnie odmówił. Skorupka gotów jest zrenuwać to, ale
tylko nie publicznie, gdyż ma obawę wyrachowania, aby tak
nie zrobić. Zresztą, może się zgodzi na zrenuwanie publicznie.
Pani Pułkownik, tylko zaudarmy mi dawać tej sprawy,
bo ołwara będzie kłapa!

Wreszcie prośba. Od paru miesięcy M. S. Wojtk. rozkazał
pryduktac' seregawców dla pomocy zaudarmy przy kontrolowaniu
pociągów. Seregawcy się pobierają wprate pobory podróżne, t.j. 10 marek
w drodze i 6 m. oile nie jadą i są stale przy oddziały zaudarmy
beztrocinowo. Zaudarmi zaś pobierają 20 marek i więcej: M. S. Wojtk.
obiecują seregawców tę sprawę, ale już parę miesięcy nie regulują,
lewni zapominano o tej "drobnej" sprawie. Na moje usilne
prośby Dojen Dubelskiego na własną rękę zagnadło wprate
pryduktac' do zaudarmy zaudarmy poborów zaudarmy, ale
tylko, oczywiście, w swoim okręgu i dopiero od 21 litego. Zaś w całym
Kraju seregawcy się swoją strasną złość i udrę, bo jakżeż można
wżyć w drodze 10 marek, kiedy reklauze herbaty kontuje 3 mami!
Potwierdzenie poprostu okropne, zmusza do kradzieży, bo przecież i seregawcy
ma jednak "druka pretensję" do życia. Ale M. S. Wojtk. nie spierają
się wcale! Może Pan Pułkownik będzie Tamkowi seregawcy o tem
stanowczo gen. Majomniemu, bo to jego rzecz. I to przedno, bo
tych seregawców są całe setki, oile wnosić mogą z tego, że ja
daję z państwa 17 ludzi.

Wymary nowego racunku i kserokopie jednowymiaru Tęgie
Bismarck

Łódź d. 17^{ty} XII 1919.
Dane Epas. 22 pp.

Łacny Obywatelu Majone!



Wracając z objazdu, jako Stawek Komisji Kontrol.
po odbytej kontroli oddziałów zapas. 13 dyw. na Wołyniu,
otrzymanem w Dublinie informację od majora Zagrodzkiego,
aby w sprawach nadzorczych wojennych większej wagi
wracać się do Pana Majora bezpośrednio, oile jest pewności,
że droga starbawa jest lub może być bezowocną, albo
nieumowną wogóle.

Proszę wybaczyć Panu Majone, że absorbuje go
temi sprawami. Jednak tyle widzę tych spraw, tyle
niepewnej bezkarności, tyle indolencji i innej woli - że wywołuje,
że tak długo trwać nie może i trzeba każdemu
patryocie starać się o poprawienie stanu, bo często w armii
grają niebezpieczeństwa, która grozi nieobliczalnymi
wastkościami. Z Belwederu i Łamru widać dalej,
niż z mego biurka, ale niepodobna dostanieć
tych wniosków i "wniesień", które jednak mogą się stać
groźnymi. Panu Pan Major ośmieszona żądanie przesłanie
Janty. O jedno tylko proszę: oile Pan Major wraca,
że interwencja Pana Majora w jakiegokolwiek formie jest
w jakiej sprawie użyteczną - proszę o zawiadomienie mnie
o tem, abym mógł dalej zbierać dochodzenia i skierować
sprawy wolens nolenus na starbawę Toru, jeśli będzie możliwe.
Bo z skutkiem oddania spraw w ręce Pana Majora kawałek
będę ja za zastawioną w moim zakresie.

Podaję najpierw sprawę najp. l. u. p. r. g.

Před dlema mniej więcej ^{zmierzam} ~~podziwiam~~ b. to okradziono
Kasa żandarmey i polawej (w Luecu lub Włodzimieru czy Kowolu,
nie mialem czasu sprawdzić). W sprawę tej kradzieży zaangażowany
b. t. jeden podgubernicki, podchorąży Pec i sierżant sotskany
(wasmonts sotskany) żandarmey: Wacław Jaworski. Podchor. Pec
b. t. arestowany, lecz wkrótce go wypuszczono. Natomiast
Jaworski siedzi do tej pory - już zgorą sześć tygodni, nie
w więzieniu, lecz w piwnicy pod Komendą ekspozytury
żand. pol. w Kowolu, t. j. pod lokalem tej Komendy. Jesi' mu
prawie że nie dażę, biję go i t. d. Jak Jaworski twierdzi - nie chce
oddac' go pod sąd dlatego, że dużo wie o żand. pol., szczególnie
o tej kradzieży piwiskiej, i chce, żeby się sam zabił lub umarł
w tym lochu. Jaworski siedzi w tym lochu jeszcze 13 b. m.
siedzi, że jeśli żyje do tej pory - to jeszcze tam siedzi. O powyższym
fakcie meldował mi ppor. Józef Gebhard (pseud. Dobrowski) stary
leżący z t. p. p., obecnie komolt. Placu w Włodzimieru Wołyńsk. m.

W tej sprawie nie pomorę absolutnie Dow. Żand. Pol., przeciwnie
nawet, dlatego tam się nie zwracam, jakkolwiek majorowie
Knacyński i Łokotowski są najlepszej woli. Żandarmeyja polawa
na etapach jest to tak dobrze zorganizowana szajka ~~wypytach~~
~~stwierdzić i do bójki~~, że nie da się wypytym dochodzić
tembardziej stwierdzić i wypytym. Z tego otrzymał ktoś o żand. pol.
proszę Pana Majora nie robić wątku, gdzie i tam są wypytani,
milczenie i bersier, i ogromnie trudno ~~in~~ dowiedzieć cokolwiek.

W Kowolu jest na starcie przy ekspozyturze żand. pol.
przy DOEtap. żandarm Wrochla, który dużo more i chce powieścić,
ale boi się i nie powie nic, póki będzie w żandarmey. Na etapach
są stonunki środkowej Afryki, tam otrzymał more i szukać bez śladu,
jeśli alle kogos' z władzą ciędrpiczany. Na poroć neary nie
do uwięzienia, ale przekonać się można z b. t. Tawo.

Tako konkretny wniosek z powyższego listu

zmieścił Panu Majorowi następujący projekt działania
na podstawie rzeczywistych moich sforsierai. Ktoś upełnomocnio-
ny - oile Pan Major wyle takiego - musi bezpośrednio znaleźć się
w rand. pol. (corpor. przy DOETap.) w Kowle, nie wstępując do żadnej
innej komendy. Tam, jeśli razmierz, że Jaworski jest w lochu,
musi Karas' otworzyć sobie wyścieś ubikacje piwniczne i inne
i dobrze uwarzać, żeby Jaworskiego nie ukryli lub nie wyprowa-
dрили z ichacrem. Jaworskiemu musi osiwiadczyć, że zabierze go
z sobą do Wawrawy, inaczej nie zezwala wyścieśkiego. Względem
zernac' coś mogę, tylko ci, który będą zabieraciemu przed reustę
wrechwodnej rand. pol. Zaudam Wnochla z Kowla zezwala coś
dopiero wtedy, jak będzie gnydziłany do innego oddziału, tylko
nie do zaudameryi. Dile to możliwe - prync o gnydziłanie
Wnochla do mającego basnu, tylko tak "od rexi", gdyż inaczej będzie
się bał cośkolwiek powiedzieć. Już ja się razmierz dalej tę sprawę.

Wobec kurieru Kurjerski pojeżdż z Wawrawy do Równego
i pnie Bneś - Kowel. Możliwe uogodnie zajeżdżać do Kowla w szpitalu
wagani i wrócić w ciągu trzech dni, licząc z zastawieniem
sprawy.

Powinno dane podaje najpierw nie tyle ze względu
na ich wagę, lecz na pojście. Ich niewinność warniejsze sprawy,
"wprost bieracnie swojej bieracności". Etapy wojownic i jutandant
- to okrutne bagno. Ale na razie nie pnie o tem, gdyż robi się
dochodzenia tajne, jak material będzie zupełnie gotów - może
zawar Panu Majorowi. To wola i indolencja, brak odważi
do dowień i ogólna bieracność - rewert i wydrze. Panie
Major, trzeba kamierunie coś robić, bo to staje się groźne!
Z Belwederu otwarcie drzwi sobie, jak to mueldyż pniej
z podaniem fantów i karwie! Może Pan Major pnie na tem
zeleną rekę, tak trzeba, tak trzeba jej w wojnie! Ja będę podawał
gotowe fanty i - jeśli Pan Major powoli - projekt działania.
Proszę Pana Majora nie dawać się, że razmierz się tymi sprawami,
i nie brać mi tego za złe, ale po prostu przycmnie znaleźć
nie mogę Tajdaotu w wojnie.

Obecnie posiadam dwóch agentów (z II oddz. Dożen Lublin, których mam u rozporządzeniu) do Włodzimiecha. Już mam kilka protokołów gotowych, ale to za mało. Teraz po świątkach przesłaę sprawę Włodzimierkę, Pan Major idzie mi, że coś podobnego może się dzieć w Europie w naszym wieku. Również mam kilka innych spraw z różnych stron Polski, które mimowoli przynosić muszę, ale innych rzadko, za kilka dni, bo na raz radu.

W końcu mam prośbę. Był w Siedlcach komendantem posterunku żand. wojsk. Włodzimierz Ciochowski, obecnie na skutek moich starań przeniesiony do Chetma, w ostatnich dniach. Jest to takie wyrodziaste indywidualum, jak nadszo nawet w żandarmeryi. W lokalu posterunku okrutnie i wielokrotnie katuszał arestowanych i nie arestowanych żołnierzy. Bije stale w twarz, kopie nogami i t. d. Za stwierdzone dwa razy okrutnego pobicia moich żołnierzy jest pod sądem woj. Dożen Lubelskiego, ale on, mimo to, był dalej w Siedlcach i dopiero na moje usilne starania przenieśli go do Chetma, gdzie już zupełnie bezkarnie będzie rugał się nad żołnierzami. Ten kat ma doskonałą opinię swoich oficerów i dowódców, naturalnie! Na sprawy sądlawe wotają żandarmów ze świadków i muszą im wnieść. Ale ja przede wszystkim innych świadków i świadectwa sądlawe o pobiciach, więc może jednak skazać go. Więc proszę, w interesie biednych, bezbronných żołnierzy, aby przyspieszyć do czasu wyroku sądlawego Ciochowski, był zawieszony w czynnościach. Jest to prośba rzekoma. Anty w jego sprawie odwróciłem do Dożen, stał się, według adresów mi informacji, oddano je do Łódzi. Oile Pan Major rzeczywiście interweniował to proszę usilnie o zachowanie w tajemnicy, że ja o tem doniosłem. Inaczej nie dałoby mi żyć tutaj.

Wzrost nowego nacisku i sędziwy ucisk stracił się

G. J. J. J. J.

Chidlee d. 25^{II} 1920.



Życeny i Kochany Panie Spudkowicz

Tym rarem podaję matę wierną, niedoli
żołnierskiej, nie z winy warunków, lecz wyraźnej
złej woli i niedbalstwa oficerów.

1. Szpital Zaparowy w Warszawie (Pila) ulica
Czerwikowska l. 167. Jest to szpital dla zabijania
chorych i niszczenia zdrowia zdrowych żołnierzy.
Nie wiencie, Panie Spudkowicz, że tam nie można być
z jakiegokolwiek warunków uregulować szpitala,
nie jest tak źle w państwie, ani w pseudenturach,
tembardziej w Dep. sanitarnym! Wiem z praktyki, że
w każdym razie, bezwarunkowo, można uregulować szpital
w każdym razie i zastąpić jakotako. Jedynym źródłem niedbalstwa
lub zła wola tu nadstąpić. Podaję fakty:

Kapral Aleksander Kowalczyk z 2¹² pułku
do tego szpitala ciężko chory na uszy i gardło dnia 1 stopnia.
Chodził, umierał mu po raz pierwszy dopiero 10 lutego!

W salach ogólnych na 180 chorych w ciągu mroźnis
(i obecni) są powijane szyby. Chorzy mieli po jednym kocu,
tak, że w nocy zdejmowali materac z pod niego i przykrywali
się. W salach silna wilgoć, robactwa wiele. Wdaje się reumatyzm
u chorych lepiej, niż na powroty, zachorowują tam na tyfus
i przegrzanie. W nocy było czysto piasek, groch dają
pełny robactwa. Na 180 chorych jest 30 misek do jedzenia!

Cięsto branie ślepe. W końcu stycznia b. r.
z powodu oszalecia magazynu prawiantawego (!) nie
dawali chorzy przez 3 dni ślepe. Chorzy zaczęli głośno
upominać się o ślepe, na co wpadł podkomenda, uśmiechając
nie wiem, ale on jest tam do dziś, i w białym
sposób wymyślał i groził chorzy, wreszcie postawił fotel
i nie wypuszczał nikogo z sali. Kiedy kapral Kowalczyk
z 422, ciężko chore i mdlejący wzięli z otwieraniem ślepe
pójść do klozetu - ów podkomenda kopył na niego
"proś w spodnie!" i na dalsze proby zaczął go wymyślać
i szarpać, potem odwił do karcveru, piwnicy bez syb,
jednak Kowalczyk nie podeszł tam, gdyż lekarz stwierdził
jego ciężki stan. Świadkiem tego zajścia był marynarz
platonowy Pióro Seweryn z kompanii zapasowej marynarki
w Modlinie, Pióro ujął się za Kowalczykiem, że co również
szarpał go ów oficer i wymyślał. Kowalczyk wreszcie uciekł,
ratując życie, do gdańsk.
Jani' kallewicz nie mógł pójść do karcveru,
więc go zamieniono z Tórkim i wyruszone w ową piwnicę
na wieczność!

Wszystkie prawie lepsze ubrania chorzych ginę.
Sier. Meyer z 422 wrócił z nowym ubraniem dostał
przy wypisie ze "szpitala" tego Taubman z bolszewików.

W końcu stycznia lub w lutym umarł tam
Kapral Berat Mikołaj. Ciężko chorował w kosturze przez tydzień
i zostało obgryzione przez szczury! Chorzy, między innymi
i Kapral Kowalczyk chcieli oglądać. Twara i ręce były
zjedzione.

Te okropne opinie o "szpitalu" zapasowym
również zrodziły się na całym kraju i front. Janie to może
mieć kausalewnego polityczne i jest to źródeł dla bolszewików
chłeba chłopskie oszczerstwo.

2. M. S. Wajrak, Komitet Obrony Kresów ^{Wschodnich} (K.O.K.).

Do tego K. O. K. są gnuśni i niechętni dla transportowania
produktów i fabrykatów na kresy. Żaden gospodarz wiejski
nie dałby takich warunków swojemu psu, jak M. S. Wojak.
daje tym rodnikom. W sprawie tej zgłosili się ci mieszkańcy,
ludzie do mnie o pomoc, którą w miarę mocy im dałem.
W Łukowie zatrzymali się, gdyż umierali powrotu z gładu
i zimna, i jeden z nich, ser. Pasajewski Józef, inteligentny
chłopiec, przyjechał do mnie do Śiedlec, bo strasz, że tu
można dostać pomoc. Miał dokument podróży N 86656,
wydany przez M. S. Wojak. Kom. Obr. Kras. wschod. z ważności
do 18 lutego. Na 5 ludzi dało im tylko 2 francy, a
mówił był duży! Ani sweterów, ani kamizelek nie dało
im. Przy wyjeździe z Warszawy nie dało im ani grosza,
jakkolwiek są inne rozkazy! Ani też nie dało prowiantu.
Mieli prowiantować się na stacjach pocztowych, ale stacje te
są gwałtownie na papierze i liście na nie jest gwałtownie
lub podrobieć ze strony dowódców. Żalali się i za swą
W Galicji jankosi żywili się, ale u nas niema stacji pocztowych.
Wiednie, więc musieli dostawiać żywność, a mieli kilka
jenów dla podróży. Ser. Pasajewski zameldował się
bez francy, bez pasa w porwanym mundurze na koszuli.
budując jak nos, w czasie zimnego mrozu. Był chory, oczy
były czerwone, idąc opierał się o ścianę! Nie jadł już
długo! W wagonie mieli piecyk, ale węgla musieli
kopać - więc się to w nocy udawało. Kocioł im nie dało!
Żeli to nie jest zbrodnia, - w takim razie sroga kara
pracy! Ale za to winny oficer dostanie 14 dni aresztu
w najbliższym razie i dalej to samo będzie robić! Tak Pasajewski
oile do tej pory nie umarł na zapalenie płuc będzie srogo

ukazany ze postawienie się mi. Paszjerskiego widziatem
poraz pięć razy w życiu, więc mówię berstrawnie. Ohyba Pan
Puskawnik jechał tylko potrafi sprawę tę skierować
nie staranno, że to odpowiednio. Ja tego oficera roztępiłem
natychmiast!

(czy ten wysłania?)

3. Oboz smół podoficerów w Stawowach

Dnia 25^{go} zgłosił się do mnie transport 19 ludzi, wracających
z tego obozu do Łódzkiej do dudy. Prowadzący transport
podporucznik, nerwowa nie mogłem się dowiedzieć, ponosił
sobie w Warszawie do miasta, a żołnierzy zostawił w pociągu
na Tarcie Gorkiej, bez dokumentu podróży. Kapral Kochanek
z 9 pp. Reg. zgłosił się do mnie. Dudy nie dostali również
ani pieniędzy na drogę, ani prawianta, byli głodni i nie wiedzieli
co zrobić z sobą. Dalem im pieniędzy na swoją odpowiedzialność
i umieszczeni w wtartej stacji chorowej. Dopiero na drugi
dzień ów pan podporucznik raczył zgłosić się po nich do mnie!

4. Wreszcie prośba. Gdyby Pan Puskawnik był tak
dobry i jeszcze wymógł na M. S. Wojn., żeby natychmiast podrobie
dla żołnierzy powiększyć! Bo, żołnierzy wystraszonych staranno,
musi ich brać, - i ich brać po domach i sklepach, aż wstyd!
Bo przecież za 10 marek nie wyjdzie! Albo też kwadrans, co mniej.
A teraz, żołnierze przy eskortach zbioru st. d. żołnierze bywa
po 10 i więcej dni w drodze, w tawarowych pociągach. Ja
mam przecież 200 żołnierzy na takich eskortach. Żołnierze
poprosta reman, żalę się, a co między sobą mówię! Najmniej
20 marek dziennie by trzeba dać, najmniej! Tę oszczędność
robi M. S. Wojn., bardzo tę, odbija się już ona tuwar niedobry,
a groźnie się odbić może niedługo, oile wojna potrwa.

Wzajemnie przesyłać racumem i tendencje poddawianiu
Tę

Brenner

Żaeny i Kochany Obywatelu Puckowicki!

Staram się, jak mogę nie absorbować czasu Państwa Puckowicki, wyciąć wystarczającą ilość legalnych i niestandardowych, ale nie zawsze to pomaga. Ciężkość naszego zadania jest ogromna, ale przecież ma granice, a rozgorzenie mniejsze się i nie czas powojenny. Więc wracam się do Państwa Puckowicki w kilku najważniejszych sprawach, jednak bardzo krótko. Niewolno uzgadniać pryncypów do Władz Wewnętrznych, więc przedstawiam drogą „określoną”

1. Szpital w Leningradzie jest, a przynajmniej był przed paru tygodniami jeszcze, morderczą dla żołnierzy. Sądzi, że stonurci się jeszcze tam nie ruinę. Chociaż gorączkującemu dają tam cuchnącą kapustę, a za to personel inteligencji używa. Chociaż w gorączce oile tylko mają trochę wody, dereteryję stamtąd do innych szpitali lub gdzie się da, gdyż erują, że ich szpital ten zamorduje. Jakiś towarowy wagonach, nieopalanymi, kryje się przed żandarmami, jadąc w ciemności mroźną 7-10 dni czasu do swojej stacji lub janciego szpitala. (Siergiej. Kozłowski z 1922, obecnie zdrowszy, uciekł w ten sposób stamtąd i meldował o wystąpieniu. Za to prawie wszyscy inni umierają zawału po przyjeździe na tydzień. Szpital zatopiony w śniegach otrzymuje z brzoń chorych na pień, chociaż ci zawsze umierają, wskutek przemęczenia się w drodze.

Może Panu Pułkownikowi wydaje się to nieco drobną,
ale ja patrzę cięgle na te liczne pogrzeby ludzi młodych,
zabitych nie przez nieprzyjaciół, lecz przez tę wolę
leżących pułkowników lub szpitali aże Łaninie, którzy
do niedawna korespondowali po rozrymku! Tędy
żadne usprawiedliwienie nie może mieć miejsca.

Konkretny mój wniosek: należała rewizja szpitala
w Łaninie, indagacja szerych, przesłuchanie szery.
Kotłana z 2/22 i raport Szpitala w Łaninie w Siedlecu
z statystyką zmarłych, przykrych z frantu jako szery.

2. Stacje zbornie warszawska, lubelska
i prawdopodobnie wystąpi, owoż Kowelskiej na stacji
Kolej. i Siedleckiej; która jest pod moją Kowendą,
gdzie nie ma etatu, - są wystąpiem, tylko nie ludźmi
miedkami. Każde również niekiedy by stało się
a lubie muszą miedkami. Awent, tyś stacji są
poprawa okropne, a przecież siedzą tam ludzie, z których
wystąpić poprosiła bardzo drobne przestępstwa: zguba
biletu kolejowego, zabieganie się, spóźnienie na pociąg, t.d.
Udało mi się sprawę warszawskiej St. Zb. skierować
do sądu, ale na lubelską nie mam rady. Podoficerowie
i żołnierze, jadący sturbawo do Lublina nocują po
dwa-trzy dni na dworcu, bo jak agenci boją się tej
St. zborniej. Do tego nie ma wpływu na St. Zb., bo ta
należy do centralnej St. Zb. warszawskiej. Być może,
że pod wpływem sądu, doprowadzi do zmian sprawę
St. Zb. warszawskiej; trochę poprawi się tam stosunki
ale wątpię. Warto tam rajnować w nocy, nad ranem,
i porównać do niemieckich lub b. austriackich sanktuariów

tego radiaju! Oficer dostaje hotel a podoficer i szeregowiec
ostatniż nowę, który wziętą radno używa po porucaniu.

"Jakiś to budzi refleksyę Tatwo zgadując. A wiem z praktyki,
jak nie trudno unędnąć możliwie tanę stażę, bo sem
je unędnętem w Liedlach ~~xx~~ wrar z specyjalnym arestem.

3. Trzecie zotnięty, nawet zęciami się, jest
statym precedensem u nas. Specyjalnie w zaudarmyż
Łódź, kiedy zaudarmi mają swój sąd i swój prokura-
torę! Wiek kilka sądzi. Porucatem już sprawę
waszem. Onocławnięgo, keta wyroczniętego, który zauriast
"by zauriastowy w wyrocznięciach i oddawny pod sąd - zortat
pamiętny do chetna, a sąd zaudarmski da mu pewnie
dwa tygodnie aresta, z którym zauriast się poriniej!

Zuon biję w Liedlach, przytapany na bicia po twarzy
arestawanych zaud. Mieszkicki siedzi sobie spokojnie
w plutonie, zauriast w kyminalu. Biję w plutonie zaud.
w Łucawie, zauriast świadkowie bicia, pobitych i skutych
ktady na całą noc na twarde deski i t. d. Zauriast
świadom szew. Malinowski z Zyz i in. Paty 80gen boi się
zaudarmyż, je tylko wójne z uomi łocz, ale ile mam
pmer to niezmężenności! To też mienawidę do zaudarmów
jest tak silna, jakę nigdy nie była zauriastowy zauriast.
Tylko nadwyzeraż surowe kary i sąd nie zaudarmski
możę zapobiedz katastrofie, jaka na pewno spotka
zaudarmyż po powrocie zotnięty z pola po wyjnie.

4. Nie wiem, czy jest wiadomo Panu Przetrzymywanie
o owym jęziennym huncie arestawanych zotnięty na Łamie
w Lublinie. Kilku zotnięty rozbawto straci i jęziennu
389 101

do komendy uniwersyteckiej z prośbą o przyjęcie sprawy
swojej. Fant her komentary. Jakolwiek niecyfrowe
zawieszane stosunki obecnie przedstawiają bardzo
w pracy sądowniej, jednakże regularny brak czasu w sądzie
dożen srodków najwięcej. Kancelaryje tego sądu są
rozgarniane, ale funkcję jak ślepa i głucha maszyna.
Kzesadzi ten sąd przewidzenie sprawy, ale ten nie mniej
pod sądem siedzą od wiosny i lata, bez wyroku. Nieprawda,
że brak im czasu! Po 5-6 wieciorum nie zastanie nikogo
w biurach. Gdyby tam jakiś ciężył rewiżę w więzieniu
wobio i to możliwe nie przez sądownictwo!

Na razie koniec z prośbą bardzo, żeby nikt
nie wiedział o tem, że ja to piszę. Życ' by mi nie
dali poprostu, jak już obecnie zaudameryz lubelnie
stawa się o to wszelkimi i głębszymi środkami.

Z powodu nagłej dość śmiertelnej choroby,
który był Tęchowskim marm z Wotyniem, - sprawa
tautejnej zaudameryz i etapu musi iść wstecz.
Dile sądzę jakiś konkretny podejście zarząd
ekskumacy, wstok, na razie mam to tylko na oku.
Życ' mi, że to przypadkowy zbieg okoliczności. Sprawy
w najbliższym czasie.

Proszę o wyrażenie w tym Państwie
wyraz racjonalny i serdeczny uszczelnienia.

Biernacki

Siedlec d. 7 II 20.



list prywatny!

Liedke 29^{xii} 192.

Loony, Roachy, Pami Mayone!

W dalnym ciągu padają kilka fantów,
ten razem bardzo blizkich mojej stacji, mianowicie
o ppłk. Grabowskim. Wołyńskie etapy będą gotowe za kilka
dni dopiero.

O Grabawskim pisałem już trochę do Kapituły
dobrowy. Jednocześnie piszę jeszcze do Pana Majora, gdyż
mam pewne nowe fanty i świadków (oficerów). Jak wiadomo
zapewne Panu Majorowi jestem od pomocy lat tego 19r.
donosząc Panu Egar. 22 pp., który to baon sam zorganizował
w b. ciężkich warunkach. Pier swoje ręce przesłał już
około 5000 ludzi, wystawem ^{na front} zorganizowane u mnie: III/22,
3^a i 4^a KKM, 7 kompanii marnuczy, trzy kompanie gotowe
do frontu są na rezerwy, jedna cwićzy w baonie, razem
15 kompanii piechoty i dwie KKM, nie licząc szeregowców
technicznych i K.M., oprócz tego zgrom 1000 ludzi odesłał
wyszkolonych do formacji tyfowych. Pisz o tem dla tego, żeby
urządzić swoje prawdziwe zwyciężanie do 22 pp., dla którego
oddaniem doprawdy wszystkie swoje siły. A pułk ten jest
w rękach więcej, niż niedoświadczonych, marnuczy się w sporób
zastawiający, dyscyplina to samo. Pułk powraca, porządkując
na froncie wielu doskonałych oficerów i szeregowców. Można
być pomocnym w Armii, gdyż jakikolwiek zdolny i wytrwały
lub chociaż tylko odstęp pułkownik go objął. A dostać musi
typ majorowy z Katalików! Mówiąc między nami - ostatnia
szelma, tak jako ciemność jak i wojakowy.

386 - 105

Podpułk. Władysław hrabia Grabowski był jenera-
w 1917 roku na wojnę sztabkapitałem gwardyjskiego pułku.
O jego stawetnej rodzinie wie dużo - z tamtą o jego bracie-
kap. Dawki, ten, który skazywał a kap. Bogdanę siostrę hrab. Ewer.
Od kwietnia b.r. jest dowódcą 22 pp.

Pomnę tu mnóstwo karzgodnych czynów organizacyjnych
i medbalstwa ppłk. Grabowskiego. Za dużo by pisać. Zresztą, trochę
- o ile to się dało - meldowałem drogą starobaw i do Gen. Dubieńskiego
wystąpiło ostro kilka razy przeciw Grabowskiemu. Ale, to wystąpiło
na nic, bo Grabowski ma przyjaciela i przyjaciół w M. S. Wym.
(gen. Lesiewicz). Jest „muruwany” katolik. Zresztą takie sprawy
jak tworzenie cwałowych plutonów w Kampaniach, licznego zastępu
ordynatorów konnych (kilku tysięcy), absolutny opór rękoma
o zaprowadzeniu ewidencji pułku, zupełna niechęć do
muntury i starych marek, wzbudzenie ogólnego niezadowolenia i oficjów
pułku i t.d. i t.d., - takie sprawy są zbyt małe, jakkolwiek
bardzo boleśnie odbijają się na stanie i dyscyplinie pułku.
Trudno mi, jako żołnierowi, znieść, kiedy najlepsi oficerowie
pułku przyjeżdżają i opowiadają mi o swoim dowódcy
bardzo bydlęcej sprawie (por. Grawaczi, ppłk. Kaminski, ppłk. Działo
i in.), postanawiając zaważać na wojnie nieść z pułku lub wystąpić
z wojną.

Chyba ustawić Panu Majorowi ewentualne
kroki dalsze w tej sprawie numerując oddzielnie party
zupełnie pewne (o innych nie wspominać nawet)

1. W maju b.r. ppłk. Grabowski przejeżdżał
zatrzymanego w spalanej kamień (?) w Kłodzku odebrał
do Pińska do lekarza pułkowego (ówczesnego) Ossolińskiego i karał
mu je sprzedać, co ten nie wykonał. Ossoliński jeździł wtedy w Pińsku
funkcję lekarza szpitalnego. Teraz je powrócił por. Grawaczi,
obecnie w Bałtowie 22 pp.

2. Pptk. Grabowski posiada specjalną kasę putkową, nie podlegającą cenzurze Kautzli. Kasę tę tworzą fundusze zebrane z Kautzlińskich, nakładanych przez Pptk. Grabowskiego - do czego wobec mnie osobliwie się przyznał, - oraz rozmaitych opłat wnoszonych, wywłaszczonych, za przepustki; które to opłaty Pptk. Grabowski sam ustanawia. Później Pptk. Grabowski ustanawia kursy waluty w swoim rejencie (w sierpniu s. r. 1 marca = 1 rub. cański = 4 kiev. i t. d.). Zwróć się por. Głowacki.

3. Do wymienianej Kasy putkowej wpływają pieniędze ber. kontraktów, za wyjątkiem pokwitowaniem Pptk. Grabowskiego. Zatem dokument z podpisem Pptk. Grabowskiego. Warto by sprawdzić, czy w księce Kasowej istnieje dotychczas to same porycie!

4. Pptk. Grabowski wymieniał w owej kasie ruble cańskie na kievienki, w równej ilości rubli! Zwróć się ppor. Orabek z 22 pp. Kurs niecyfrowy kievienki = 5 fen. (na francie)

5. Pptk. Grabowski kupował situnki Łyżka, zgodzone na 1000 rubli, - za 1000 kievienek = 50 rub. Zwróć się ppor. Orabek.

6. O manipulacjach z tą kasą powiedzieć 'męga' - oczywiście pod odpowiednią dyskrecją - ppor. Kamiński, ppor. ~~Grabowski~~ oraz ppor. Rątkowski; b. adiutant 22 pp. obecnie Odd. II Dozoru Wątroby - . Według, że i P. Major Paszkowski dow. $\frac{1}{22}$ wie coś o tem.

7. Pptk. Grabowski kilkakrotnie wyjechał do siedziby do Baonu Wpas. podoficerów zaufanych (Kapral Staracek) z gotowymi, podpisanymi osobliwie, dokumentami podrocznymi dla żołnierzy - desertorów, których podoficerowie ci mieli skłaniać do desertacji do putku. Ostatnim razem, w sprawie grudnia, udało się mu sięgnąć w ten sposób trzech czterech żołnierzy, których w Dow. putku przyjęto, lecz na skutek małych depesz wrócić odesłano z powrotem. Za podobne spiskowanie

niech przeproszę wspólnie z podoficerami w Karale Armii
czekać go też. U nas niestety inaczej!

8. W listopadzie b.r. ppłk. Grabowski, medykaję
stałe w Terjomanach, był wiośnię ze fraktem, unosił kilka
ponosił na pyłach swojej żony, po której posłał do Warszawy
oficera (por. Matkowskiego) i sanitariusza! Ponoje wytapetował.
Od por. Krawczyńskiego, dow. miasta w Turawie zażądał zaopatrzenia
kompletu mebli i meblowania. Na liście żądanych
mebli były lustro, pianino etc. wręczył: dwa nocniki! Por. Krawczyński
opierając się na rozkaz dow. dyw., odmówił rekrutacji, że co
został adwokat do siedlca, żądane zaś rzeczy zaopatrzyć
innymi oficerami.

9. Bataliony mi mojaś radniej pomocy od pułku.
Nawet Karale, jak dowódca 10 komp. por. Januszowski i prawie
wszyscy inni, śmieją się i dowiż z dow. pułku. W II/22 szczył się
opra i tyfus. Lekar pułkowy, szef Jabłowski, skończył ten
i żądał, zaopatrzenia prątków, a natomiast zing z braku opieki
sanitarnej. Wzrost pułku - to dla Grabowskiego wyzwanie
posady i synekury. Poprosił gen. Listowskiego i M. S. Wojsk.
czyli ppłk. Grabowskiego metakaluzem, wobec niezwykłego
interesu armii.

Wręczył dużo powiednieć moim o tych storunkach
p. majora Pannawskiego, ale on boi się wpasć w fedynienie,
że mówi to „pro domo sua”, aby objąć pułk po Grabowskim.

Na razie Karale i szefem Pannawskiemu
wzwały nowego pracownika i serdecznie usiemni.

Stefan Rysz

P.S. Szeferau również list ppłk. Adama Ryty, oświadczył jasnowo
stomenci w Baonie Zapan. w Wadawicach. Podobny list o Bremowie przesłał
jako dawniej do kapt. Dobrowy. Stefan Rysz

